

Kto tego dożyje?

* Szanowny Panie Pośle. Niebawem wybory, coraz bardziej krwiożercza kampania im towarzyszy. Przysłuchuję się jej w kontekście naszych spraw. Oczywiście nie wsłuchuję się z uwagą w programy PO i PiS (a tylko staram mieć ogólną orientację o nich), gdyż na żadną z nich głosować nie planuję.

Natomiast z uporem maniaka przysłuchuję się debatom polityków SLD i patrzę na ich przedwyborcze zachowania w kontekście spraw naszego środowiska, tj. funkcjonariuszy, którym po 20 latach "ręka sprawiedliwości" obniżyła świadczenia emerytalne. I im bardziej patrzę i słucham to przechodzi mi entuzjazm do "naszej" formacji, w której to jeszcze niedawno upatrywałam szans do obrony.

Z przykrością stwierdzam, że poza faktem, że lewica zaskarżyła ów "akt sprawiedliwej zemsty" do Trybunału Konstytucyjnego w naszej kwestii nie zrobiła nic na tzw. "forum powszechnym". Wyjątkiem w tym względzie jest Pan z Pańskim blogiem, zaangażowaniem i szacunkiem dla zwykłego człowieka (ile razy zwracałam się do pana z zapytaniem zawsze potraktował je Pan poważnie i sam lub przez kompetentne osoby udzielał Pan odpowiedzi czy wyjaśnień).

Nawet czerwonousta prof. Jadwiga Staniszkis nie będąca nigdy "fanką" lewicy wyraża się o Panu z najwyższym szacunkiem. Zaimponował mi Pan bardzo tym, że nie dał się Pan "kupić" makiawelistom z PO i nie poszedł w ślady p. Arłukowicza. Bardzo za to (i nie tylko) Pana cenię i tym bardziej dlatego pozwałam sobie podzielić się z Panem swoimi refleksjami.

A towarzyszy mi zwątpienie moje, mych koleżanek i kolegów odnośnie do działania lewicy (a właściwie ich zaniechania) oraz artykuł J. Urbana w Neesweku, na łamach którego stwierdził on, że w tych wyborach na lewicę głosu swego nie odda (odda zaś na J. Palikota). Wiem, że wybory to teoretycznie nasza sprawa. Ale czy w istocie? Stara lewica klóci się. Młoda próbuje jak paraliżik przeforsować koncepcje może i nowe znaczeniowo ale nierealne.

Ztroskanie o byt ludzi pracy zdaje się brzmieć niepoważnie w wykonaniu p. Napieralskiego, Kalisza czy Kality. Lewica wstydzi się nas bronić, bo to może jej zepsuć notowania. My, byli funkcjonariusze jesteśmy dla niej niewygodni. Traktuje się nas jak śmierdzące jajko, które może narobić dużo niepotrzebnego smrodu. Jesteśmy kulą u nogi dla SLD, co zarazem nie przeszkadza jej, by apelować do nas jako do potencjalnych wyborców o poparcie (za pośrednictwem związku emerytów itp.). Założywszy nawet super scenariusz, że SLD wygrałby wybory (fantazja mnie ponosi), to w czym pomoże ona zmienić naszą sytuację, skoro dotychczas nie zrobiła nic, by zrzucić z nas - nawet tych pozytywnie zweryfikowanych - odium "bandytów" mających na rękach krew niewinnego rodaka?

Powtarzam się zapewne, ale postrzegam działaczy młodego pokolenia lewicy jako tych, którym z jednej strony są potrzebne nasze głosy, a z drugiej strony jesteśmy wstydliwą "kuzynką Bietką", która może zepsuć im wizerunek.

Jedynie prof. Iwiński zapytany w debacie ws. systemu emerytalnego w SUPERSTACJI zauważył niesprawiedliwość jaka się dokonała wobec nas. Usiłowałam dodzwonić się do SUPERSTACJI w tę sobotę, kiedy to marszałek Borowski miał swój czas antenowy, by jego zapytać, jak lewica zapatruje się na możliwość moralnego oczyszczenia naszego środowiska. Dodzwonić się do tej stacji było nie sposób, więc wysłałam sms-a z zapytaniem. Jednakże nie wyemitowano go, bo po co takimi "smrodliwymi tematami" psuć miły klimat debaty?

Lewica nam w niczym nie pomoże, bo nie jest w stanie i nie leży to w jej interesie. Gdyby doszła do władzy to też nie zmieni prawie nic, bo nie będzie miała zdecydowanej większości ani też nie zaryzykuje "brudzenia sobie rąk" na starcie obroną ludzi niemających aprobaty społecznej (mity o wysokości naszych emerytur) IM WCZEŚNIEJ TO ZROZUMIEMY I POGODZIMY SIĘ Z TYM - tym lepiej dla nas. Myślę zatem, że trzeba przestać się ludzić.

Gdyby Pan - Panie Pośle - kandydował z okręgu warszawskiego nie miałabym wątpliwości jak głosować, bo Pana cenię nad wyraz i wiem, że Pan daje nam nadzieję. Ale w przypadku pozostałych - nie mam ochoty.

Jestem już zmęczona samotną walką o swoje prawa. Świadczenia zmniejszono mi w grudniu 2009 roku. Wkrótce miną 2 lata, a ja jeszcze nie przebrnęłam etapu sądu dla ubezpieczeń społecznych. Ileż więc jeszcze lat przede mną zanim przyjdzie do wyroku w Strasburgu? Fama głosi, że nasze świadczenia wobec ZER przedawnią się w międzyczasie i nie dostaniemy żadnego ekwiwalentu, nie mówiąc o odsetkach ustawowych. Kto tego dożyje?

Prokurator Seremet na moje pismo o udowodnieniu mi winy odpisał, że nie będzie polemizował z wyrokiem TK i skierował sprawę do Prokuratury Okręgowej, a ta do Prokuratury Rejonowej zgodnie z kompetencją terytorialną. Rośnie mi tylko ilość dokumentów w dossier.

Związek Policjantów też myśli tylko o sobie. Na stronie pojawiają się informacje o delegacjach, o kronice tzw. towarzyskiej (np. jak koledzy węgierscy uhonorowali p. Borowińskiego,) natomiast o żywotnych sprawach dotyczących zjazdu nadzwyczajnego jest lakoniczna notatka. Zawiera ona radę, by kto chce - zainteresował się relacją w Biuletynie Olsztyńskim, ale nie każdy ma do niego dostęp lub wie jak go zdobyć. Jest to o tyle bulwersujące, że o zjeździe (a jakoby był bardzo skuteczny) cisza, ale do wywiadu z p. Borowińskim o sprawach o trzecim stopniu lekkości jest link z jego treścią. Czyżby znowu silna potrzeba

Kto tego dożyje?

autoreklamy?

"Jutro bez obaw" jest dla mnie hasłem wyborczym bez pokrycia. Jest sloganem, na który się już nie nabiorę. Ze swoim jutrem wiązę poważne obawy i jestem z nim sam na sam, a politycy traktują takich jak ja, jak "wyborcze mięso armatnie". Dobrze, że są jeszcze ludzie tacy jak Pan, przed którymi można wylać swoje żale, refleksje i obawy. Pozostaję z poważaniem dla Pana (ale dla lewicy raczej już nie).

Wierna czytelniczka Pańskiego blogu

(adres internetowy do wiadomości posła, 18 września 2011 r.)
